

Daniele De Rossi doszedł do porozumienia z Romą w sprawie przedłużenia kontraktu. Dziś na konferencji prasowej poinformował o wynikach negocjacji ramię w ramię z dyrektorem generalnym Franco Baldinim. Oto pełna relacja z konferencji.

Konferencję rozpoczął sam Baldini:

- Dziękuję wszystkim za przybycie. Informuję, że AS Roma i Daniele De Rossi porozumieli się w sprawie kontraktu, który obowiązywał będzie od 1 lipca 2012 roku do 30 czerwca 2017 roku. Pięcioletni kontrakt przewiduje wynagrodzenie roczne w wysokości 10 mln euro brutto, czyli 5,5 mln netto plus premie związane z występami i realizacją określonych celów. W kontrakcie nie ma żadnej klauzuli odstępnego, ale jest porozumienie z piłkarzem, które daje Romie 50% praw do wizerunku piłkarza.

A tak swoją decyzję i osiągnięte porozumienie komentował zawodnik:

Daniele, co Cię przekonało - pomimo tylu otrzymanych ofert - do podpisania kontraktu, który łączy Cię z Romą na całe życie?

DDR: To, co mnie zachęciło do pozostania i to, co napędza mnie w codziennej pracy, to ogromna pasja, miłość do tej drużyny, tego miasta i tych ludzi. Potrzebuję Romy, żeby grać w piłkę w pewien sposób.

Powiedziałeś, że był pewien moment niezdecydowania. Czy wynikało to z chęci do odkrycia czegoś nowego czy też z wątpliwości co do projektu Romy? Na ile przyjście Luisa Enrique zmieniło to wszystko?

DDR: Był taki moment, kiedy czułem, że miłość części kibiców do mojej osoby, w pewnym stopniu osłabła. Nie na poziomie ludzkim, lecz zawodowym. Nie patrzono na mnie już jak na mocnego piłkarza, za co też byłem częściowo odpowiedzialny. Ja mogę tu zostać tylko, jeśli jestem tu chciany. Zwłaszcza w moim domu. Był więc taki moment odkochania się. To sprawiło, że zacząłem myśleć o innych rozwiązaniach. Potem był moment, kiedy chciałem pokazać się na innych scenach, zmierzyć się z najmocniejszymi, powalczyć i najważniejsze trofea. To mnie fascynowało bardzo, bardziej niż zwykle. To nie sekret, że rozmawiałem z innymi drużynami. Potem próbowałem wyobrazić sobie siebie w innym klubie, w walce o ważne cele. Chciałem sprawdzić, czy jestem naprawdę mocny. Moja miłość do tego klubu wychodzi poza jego kierownictwo, czy trenerów, ale Luis Enrique odegrał tutaj kluczową rolę. Rozpalił we mnie iskrę, której potrzebują wszyscy piłkarze. To najlepszy trener, z jakim kiedykolwiek pracowałem. Pod względem taktyki, zgrupowań. Każdy jego gest idealnie do mnie trafia. Nadajemy na tych samych falach. A to coś znaczy.

Dużo mówiło się o klauzuli odstępnego. Dziś mówią nam, że jej nie ma. Kiedy rozmawiałeś ze swoim agentem, o co go poprosiłeś?

DDR: Kwestia ekonomiczna w pierwszej części sezonu była przeszkodą, a ja nie chciałem robić obniżek. Trzeba było dyskutować, ale nie w sposób złośliwy czy antypatyczny. Trzeba było dyskutować, ale ja nie chciałem odpuścić kwoty. Domagałem się jej od pierwszego dnia i do dziś się nie zmieniła. Klauzula to słuszna próba klubu. Myślałem o tym także i ja, ale to na pewno rzuciłoby cień na moją historię Romy i na moje relacje z kibicami Romy.

Na ile ta decyzja była podyktowana głową, a na ile sercem? Ty i Totti to jedyne przypadki w Europie. Jaką wartość może mieć coś takiego w dzisiejszej piłce nożnej z jej skandalami?

DDR: Nie sądzę, żeby właściwym było porównywanie tej sytuacji i skandalu z zakładami. Fakt, że jest dwóch takich graczy jak ja i on, którzy związali się z jednym miastem i drużyną, można uzasadnić tym, jacy są nasi kibice i jak wspaniałe jest to miasto. Mieliśmy szczęście, ponieważ trafiliśmy do pozytywnego środowiska. Zarówno dziś, jak i przez pierwsze 9 lat mojej kariery tak było: bardziej niż klub, Roma to rodzina. Najpierw Sensi, a teraz ta. Różnice są oczywiste, ale atmosfera jest zawsze pozytywna. Czasem trzeba o tym przypomnieć, zwłaszcza kiedy wszystko układa się gorzej. Kiedy się wybiera, to się wybiera. Decyzja zapadła. Jeśli będę potem znowu się nad tym zastanawiał, to będę się sam torturował. Zostałem w Romie w pełni świadomie, choć wiem, że to może mi odebrać pewne możliwości zawodowe. To wybór podyktowany sercem, ale też głową: nie zostaję tutaj, żeby się bawić w turystę. Oczywiście emocje są ważne, ale ja naprawdę wierzę w ten projekt. Naprawdę.

Co odpowiesz tym członkom zarządu, którzy nie do końca byli przekonani do Twojego pozostania?

DDR: Przekonam ich na boisku. Rzym to miasto, w którym mówi się 24 godziny na dobę o piłce. Byłoby nudno, gdyby wszyscy się zgadzali. Przykro mi i mam nadzieję, że na następnym spotkaniu zarządu wszyscy będą na 100% przekonani. Zobaczymy.

W ciągu tych pięciu lat dokąd może dojść Roma?

DDR: Pewne wątpliwości zrodziły się także z tego. Ja chcę, żeby to był jedyny rok, kiedy startujemy z drugiej linii. Znaleźliśmy może pewne alibi, ale w tym roku nie można było jeszcze myśleć o walce z najmocniejszymi. Musimy jeszcze dojrzeć, to oczywiste. Kiedy ma się dość młodą drużynę, to normalne, że musi ona dojrzeć. Ale myślę, że w ciągu pięciu lat możemy wrócić do walki o scudetto. Jeśli chodzi o Ligę Mistrzów, to nie wiem. To trudniejsza sprawa, ponieważ europejska rzeczywistość to gigantyczne kluby, które inwestują, są ekonomicznymi potęgami, mają stadiony, wysokie dochody i wielkich graczy.

Czegoś mi brakowało szczególnie w roku, kiedy nie szło mi tak dobrze, jak teraz. Trzeba jednak dobrze oszacować, ile lat zagrałem dobrze, a ile słabo. Mówi się „nie gra od siedmiu miesięcy, nie gra od roku”. Potem z kolei „nic nie gra od dwóch lat”. Taki sposób postępowania mi się nie podoba. Nie tylko w odniesieniu do mnie samego, ale także w stosunku do innych kolegów. Na pewno w tym roku była poprawa, dobrze się przygotowałem i wbiłem sobie do głowy, że chcę uciszyć wszystkich tych ludzi, którzy mówili, że w wieku 27 lat mam kryzys. Według mnie te słowa były szaleństwem. Starałem się tym wszystkim nie przejmować, nie myśleć o innych. Teraz spotkałem trenera, który naprawdę mnie docenia i daje mi szansę. Nie mogę zaprzeczyć, że byłem niezadowolony. Znacnie mnie. Ale spotkałem trenera, który mnie ceni, ustawia mnie na pozycji, którą kocham i daje mi odpowiedzialne zadania. To dla mnie najważniejsze. Podrzędne role nie są dla mnie. Lubię być na środku, dogrywać wiele piłkę i przykładać się do wygranej, a czasami i do porażek. Moja pozycja pozwala mi na to.

Panie Baldini, czy odczuwał Pan taki sam dyskomfort wysłuchując w zeszłym roku komentarzy w Juventusie na temat nieprzyznanego karnego?

FB: Dziś jest konferencja o De Rossim i nie chcę zmieniać tematu. Nie chcę robić konferencji na inne tematy. To nie na miejscu. Ale postawa Romy w tym roku jest pozytywna. Od początku powiedzieliśmy, że nie będziemy wnikać w pracę sędziów i nie porywaliśmy się na to. To mi się bardzo podoba. Myślę, że także zachowanie piłkarzy na boisku świadczy o tym podejściu, ponieważ sędziowie nas chwalą za to, że zachowujemy się jak zawodowcy w tym roku w porównaniu do kilku lat temu. Powiedziałbym, że to wystarczy za komentarz.

Powiedziałeś, że trzeba się poprawić. Trzeba poprawić technikę i całe otoczenie? Trzeba poprawić organizację? Gdzie potrzebne są kroki do przodu?

DDR: Myślę, że musimy poprawiać się wszyscy razem: klub, piłkarze, kadra. Niektórzy zrobili w tym roku wielkie kroki do przodu. Pokazali to zarówno klub, jak i kibice. Ich cierpliwość, ich wsparcie jest ogromne i oczywiste. Wczoraj widać było pierwszy wielki dowód ich dojrzałości. W Rzymie czasem zamiast kibiców w ogóle, mówi się o kibicach amerykańskich, kibicach Sensich, kibicach piłkarzy. To odciąga uwagę od najważniejszej rzeczy, od samej Romy. Tak bardzo przywiązujemy się do własnych idei, że finalnym celem stają się właśnie one. Kiedy przekrywamy, to znaczy, że Amerykanie nie mają ani grosza, kiedy wygrywamy, od razu słysząc

„mówiłem ci, że ten projekt jest wielki”. Tak się działo także w czasach Sensich, których krytykowano, kiedy zajmowaliśmy drugie miejsce w tabeli i brakowało nam punktu do lidera, a których chroniono, gdy ujawniono trudności, przez jakie przeszli. To największy krok, jaki zrobiliśmy do przodu. My, piłkarze, dojrzeliliśmy taktycznie, pod względem charakteru i doświadczenia. Ale to dotyczy pracy codziennej, o której można by mówić przez całą konferencję.

Panie Baldini, klub jest w oku cyklonu. Niektórzy mówią o lukach w organizacji klubu. Jeśli De Rossi podpisuje kontrakt z Romą, to coś znaczy. Kryje się za tym amerykańska interwencja?

FB: Kryje się za tym idea grania w piłkę w pewien sposób, wizja inwestycji, które z czasem pozwolą osiągnąć odpowiednie wyniki. Jest wizja globalnego wzrostu, o którym mówił Daniele. Wzrostu klubu i kibiców. Jest zamiar grania w piłkę piękną i zwycięską. W momencie, kiedy zaczniemy grać pięknie, postaramy się zwiększyć jakość piłkarzy, żeby zacząć wygrywać. Nikt nie ukrywał, że chcemy wygrywać. Jedyne, co pozostało nie do końca określone, to ramy czasowe, kiedy to osiągniemy. Musimy inwestować i patrzeć, co robią w tym samym czasie inne drużyny. Wszyscy mówią, że praca przynosi owoce, tak jakby inni nic nie robili. Ale wszystko zależy też od jakości pracy. Naszej i przeciwników. Na pewno celem jest wygrywanie jak najszybciej. Fakt, że Daniele podpisał umowę znaczy, że spełniliśmy jego oczekiwania. Chcę mu tutaj oddać honor, ale też trochę natrzeć uszu, ponieważ kiedy mówi, że ostateczna wersja kontraktu jest taka, jak chciał na początku, to nie jest prawda. To były długie negocjacje, bardzo złożone. Klauzula miała swoją funkcję, miała zapewnić równowagę między różnymi możliwymi rozwiązaniami. W długich negocjacjach każdy używa takiej broni, jaka ma do dyspozycji, a Daniele miał wiele opcji, bo jego kontrakt wygasał. Ja miałem mniej. Na koniec więcej racji miał, ale cieszę się, że tak było, bo na koniec jest z nami. Trzeba przyznać, że miał do wyboru wiele opcji, propozycji od wielu prestiżowych zespołów, o wiele bardziej prestiżowych od nas, choć i my chcemy być taką drużyną w przyszłości. Były też oferty drużyn egzotycznych, których nie będę nawet wymieniał, bo nikt by mi nie uwierzył. A więc pomimo tych wszystkich ofert Daniele podpisał kontrakt z nami, a to powinno rozwiać wszystkie wątpliwości, że zrobił to dla pieniędzy. Myślę, że i on zauważył, że jest możliwość zajścia daleko i wygrywania razem z Romą.

Na ile Totti miał znaczenie przy podjęciu tej decyzji?

DDR: Zawsze zostawiał mnie w spokoju. Nigdy mnie nie naciskał. W Rzymie można być bardzo szczęśliwym i ja też mogę takim być, nawet bez bicia wszystkich rekordów, ponieważ sądzę, że jego się nie da dogonić. Ale żeby być tak kochanym jak on... Już choćby dlatego warto złożyć podpis. On ma scudetto, którego mi brakuje. To mnie naprawdę boli. Nie zazdroszczę mu, ale bardzo chciałbym coś osiągnąć w swojej karierze. W Romie można być wielkim i bez scudetto, ale każdy chce coś zapisać na swoim koncie.

Panie Baldini, może nam Pan powiedzieć o jakich kwotach była mowa w kontekście owej klauzuli odstępnego?

FB: Mówienie o wielkości czegoś, czego nie ma, nie wydaje mi się mieć sens. Rozmawialiśmy o tym, padały różne kwoty, większe od tych, o których mówiło się publicznie.

Daniele, czy dostałeś jakieś gwarancje od klubu?

FB: Tak. Wyliczyli mi cele, jakie chcą zrealizować. Ale to normalne, że tak się robi. Przekonali mnie nie tylko słowami. Rozmawiałem także z prezesem, kiedy przyjechał z Ameryki, choć dalej nie wiem, jakim jest prezesem [śmieje się – od red.].

Prawdziwym problemem przy zamknięciu wydawał się być Twój agent. Podpisaliście umowę, ponieważ w końcu Ty zdecydowałeś?

DDR: Cieszy mnie to pytanie. To jedna z szalonych plotek, jakie się pojawiły w gazetach i na stronach internetowych. Mój agent zajmuje się moimi interesami. Nieważne czy jest z Pistoï, jest kibicem Romy itd. Na poziomie zawodowym może mi polecić także inne opcje. Ale zawsze robił to, co chciałem ja.

Jak się czujesz teraz? To prawda, że dawni właściciele zaproponowali Ci przedłużenie kontraktu wcześniej?

DDR: Tak, dawno temu. Na koniec pierwszego roku Ranieriego Sensi zadzwoniła do ,nie i powiedziała, że chcą mi zaoferować nowy kontrakt. Powiedziałem, że to nie jest dobry moment. Potem pojawiły się obiektywne trudności, także finansowe i formalne. Ja nie domagałem się przedłużenia w żadnym konkretnym momencie. Nowe władze klubu się zjawily i doszło do tej trudnej sytuacji, ponieważ moja umowa wygasła, a ja miałem więcej możliwości. Nie ukrywam, że trochę z tego wykorzystałem. Jak się czuję? Lepiej, także jeśli chodzi o humor. Ta konferencja miała się odbyć niezależnie od wczorajszego meczu. Porozumienie osiągnęliśmy 3-4 dni temu, ale chcieliśmy poczekać, ponieważ mecz z Interem był bardzo ważny. Czuję się o wiele lepiej. Miałem trudne chwile, ponieważ nie umiem być na marginesie. Wtedy staję się smutny, nie umiem żyć bez gry.

Panie Baldini, jest jakiś szczególny program w celu wykorzystania wizerunku Daniele?

FB: Te prawa do 50% wizerunku mają nam przynieść korzyści ekonomiczne. To jest zadanie dyrektora handlowego, który niedawno objął stanowisko. Znajdziemy sposób, żeby to wykorzystać.

W czasie negocjacji grupa kibiców trochę się oddaliła. Czujesz, że musisz ich na nowo podbić? Jak sobie tłumaczysz upadki i wzrosty w grze zespołu?

DDR: Ja zawsze czułem, że kibice są blisko mnie. Nie wszyscy zawsze wiedzą, jak się mają sprawy. Dzisiejsza piłka ma niewiele symboli, a ci nieliczni zarabiają tyle, ile chcą. Ten moment był ważny także pod względem ekonomicznym dla mnie. Klub jest zadowolony z moich występów, które w tym roku były lepsze. Jeśli ktoś liczy, że znajdzie symbol, który będzie grał gratis, to ja pierwszy uścisknę mu rękę. Ale słusznym jest, żeby kibice mówili to, co chcą. Wczorajszy mecz był jednym z najlepszych w tym roku. To młoda drużyna i dlatego prosimy o cierpliwość. To rok budowy, musimy zbudować świadomość, ale też nie rezygnować z zajścia jak najwyżej.

Jaka drużyna kusiła Cię najbardziej? Napisano coś, co Cię szczególnie zraniło?

DDR: Nie wyjawiałbym tego nawet na torturach. Było wiele drużyn, niektóre bardzo potężne, fascynujące, renomowane. Ale też takie, które nie pozwalają ci spać przez dwie czy trzy noce, bo ich oferty są po prostu szalone. Ale jeśli chodzi o nazwy... Wy sami wymieniliście ich wiele i słuszenie, że tak było. To trwało naprawdę długo i padło wiele słów, które już zapominałem. Przykro jest słyszeć, kiedy ktoś, kto mnie zna, choćby byli piłkarze, snują teorie o moich osobistych problemach. Ludzie w Trigorii, którzy mnie obejmują, a potem na twitterze bez sensu piszą o klauzulach, o których nie wiem kto im powiedział. Zraniły mnie słowa wychodzące z ust ludzi, na których mi zależy. Dopóki coś mówi dziennikarz, którego nie znam, jest ok. Ale jeśli mówi coś osoba, z którą się czymś podzieliłem, to zaczyna boleć. Ale to nic aż tak przejmującego.

Przedłużenie kontraktu może być reakcją na ucieczkę talentów z Włoch?

DDR: Ucieczka mózgów... [śmieje się - od red.]. Każdy piłkarz ma tysiąc różnych motywacji. Nigdy nie zrozumiałem, czemu kibice gwizdzą na graczy, którzy odeszli. Albo kiedy wyzywają od zdrajców Mexesa czy Aquilaniego. Ja dokonałem wyboru, który wychodzi poza patriotyzm i miłość do włoskiej piłki. Odejście zawsze będzie monde, ponieważ za granicą są wielkie drużyny.

Po wczorajszym meczu Roma nie ma szansy zajść wysoko od razu?

DDR: Mam nadzieję, że ma. Celem Romy jest bycie wyżej niż Lazio, Napoli, Inter czy Udinese.

Przez te miesiące chciała Cie jakaś włoska drużyna? Wzięłbyś ją pod uwagę?

DDR: Tak, kontaktowały się ze mną i włoskie zespoły. Choć to dla mnie zaszczyt, ponieważ to zespoły na poziomie i dobrze się spisujące, zawsze odpowiadałem, że to byłby mój ostatni wybór. Nie ze snobizmu, ale z powodu szacunku. To kwestia tego, w co wierzę. Nie mógłbym zagrać dla innej włoskiej drużyny. Nie pasuje to do mnie.

Jesteś jednym z niewielu graczy na świecie zdolnym odczytać akcje z wyprzedzeniem. To Ci się przydało w fazie negocjacji?

DDR: Tak. Mówiliśmy o tym, co Baldini i Sabatini o mnie myśleli. O moim znaczeniu w tej drużynie, ale bez wchodzenia w szczegóły. Chcą, żebym był zawsze ważny i odpowiedzialny za tę drużynę.

Jesteś zwolennikiem przy przeciwnikiem przerwy zimowej w lidze?

DDR: Rozsądek jest najważniejszy i konieczny, kiedy ustala się kalendarz. Ja jestem zafascynowany meczami o 15 po południu. Przypomina mi to piłkę z czasów, gdy byłem dzieckiem. Derby Balbo, Fonseci i Cappioli. Piłka nożna jest opłacana także za pieniądze telewizji. Nie mówię o przerwach, ale może w okresach zimniejszych granie o 15 jest nie tylko ciekawsze, ale też mądrzejsze.

Co Cię nie przekonało w projektach innych drużyn?

DDR: Projekty innych drużyn mnie przekonywały! [śmieje się – od red.]. Chciałbym podziękować trenerom i kierownikom, którzy wypowiedzieli się publicznie. Kiedy mogę, chętnie kibicuję także drużynom zagranicznym. Ważne jest, że przekonał mnie projekt Romy.

Teraz siła jest po stronie Romy. Za kilka lat może to Roma będzie dyktować ci, że nie jesteś już częścią projektu?

DDR: Niektórzy już teraz zakładają, że Roma mnie pogoni! Ale cóż, lata lecą, organizm może być problemem. Nie jest łatwo mówić o tym, co będzie za trzy lata.

Ja nie mógłbym być pasożytem w Romie.

Jak ważna była rola Pallotty w ubiegłym miesiącu w Romie?

DDR: Zrobił na mnie świetne wrażenie. To osoba ambitna, chce wygrać tutaj, nie chce tracić czasu. Wszyscy wiecie, co zrobił. Tak samo było, gdy rozmawiałem z DiBenedetto i innymi. Ale zasługi za negocjacje należą do Baldiniego, Sabatiniego i Fenucciego. Spotykałem ich codziennie, a Pallottę tylko dwa razy. Na pewno był przekonujący, ale wstrzymałbym się z przypisaniem mu wszystkich zasług.

Panie Baldini, może Pan powtórzyć szczegóły kontraktu?

FB: Pięcioletni kontrakt za pensję 10 mln euro brutto, czyli ok. 5,5 mln netto, a do tego seria premii za występy i sukcesy drużyny. Nie ma żadnej klauzuli odstępnego i porozumieliliśmy się w sprawie 50% praw do wizerunku piłkarza.

Autor: kaisa